

## Opinia o podręczniku

**Bogumiły Burdy, Bohdana Halczaka, Romana Macieja Józefiaka, Małgorzaty Szymczak, *Historia najnowsza. Zakres rozszerzony. Podręcznik dla liceum ogólnokształcącego*, Wydawnictwo Pedagogiczne Operon, Gdynia 2005, ss. 383<sup>1</sup>**

Opiniowany podręcznik, tak jak każda praca, ma swoje zalety i wady. O tym, jak podręcznik powinien być opracowany, mówiono i pisano już wielokrotnie, nie ma więc potrzeby powtarzania tych zaleceń. Autorzy i wydawcy podręczników szkolnych powinni zapoznać się z nimi i wyciągnąć z nich właściwe wnioski, tzn. wyeliminować błędy i niedociągnięcia występujące w ich opracowaniach. Mają zresztą dobrą sytuację, ponieważ autorzy recenzji siłą rzeczy zawsze zwracają większą uwagę na błędy, nieprecyzyjne sformułowania lub kwestie dyskusyjne, a o elementach pozytywnych piszą zazwyczaj, przynajmniej jeżeli chodzi o objętość, znacznie mniej. Także w tym wypadku skoncentrowano się na niedociągnięciach, nie zaś na zaletach pracy, i czytając poniższe uwagi, nie można o tym zapominać.

Autorzy na prawie 400 stronach starali się zapoznać uczniów z najważniejszymi problemami XX wieku, stosując konieczne odwołania do wcześniejszych i późniejszych wydarzeń. Przygotowując podręcznik, kładli nacisk na „jego funkcję samokształceniową” (s. 5). Całość materiału zamknęli w trzech dużych blokach – międzywojnie, druga wojna światowa i czasy powojenne. W obrębie każdego z bloków uwzględniali wydarzenia polityczne, gospodarcze oraz przemiany cywilizacyjne i kulturowe. Dodatkowo omówili także historiografię w poszczególnych okresach, może czasami nawet zbyt szczegółowo jak na potrzeby szkolne. Konstrukcja jest więc logiczna i przejrzysta. Wszystkie rozdziały poprzedzono skondensowanymi wprowadzeniami, w których zaakcentowano najważniejsze

---

<sup>1</sup> Por. recenzję podręcznika B. Burdy, B. Halczaka, R. M. Józefiaka i M. Szymczak *Od dziejów najdawniejszych do schyłku starożytności. Historia 1* – przy czym cz. 1 zrecenzowali S. Sprawski i M. Pawlak w Pracach Komisji do Oceny Podręczników Szkolnych, t. III, PAU, Kraków 2005, s. 159 i 165, natomiast recenzję cz. 2 podręcznika przedstawiła L. Korczak (ibidem, s. 175). Por. także z opiniami o podręczniku historii nowożytnej przedstawionymi przez M. Baczkowskiego, s. 37 i J. Basistę, s. 45.

wydarzenia. Tok narracji jest dodatkowo wzbogacany licznymi ilustracjami opatrzonymi obszernymi komentarzami. Ilustracje, poza nielicznymi wyjątkami, mogą spełniać pozytywną rolę, choć na przykład na pierwszej (dwie strony z *Historii powszechnej XX wieku* Jana Cynarskiego i Henryka Mościckiego) niewiele widać. W paru przypadkach przydałoby się też tłumaczenie widocznych na ilustracjach obcojęzycznych napisów.

Podpisy pod ilustracjami powinny z nimi korespondować, a nie zawsze ma to miejsce. Jakie wnioski można wyciągnąć z podpisu pod reprodukcją „Niemieckiej kartki zaopatrzeniowej dla urlopowanego żołnierza niemieckiego”? Szwankuje już sama logika notki: „W związku ze wzmożonym zapotrzebowaniem armii niemieckiej na żywność wprowadzono system kartkowego przydziału na zakup podstawowych produktów żywnościowych. Produkty te zaledwie w jednej trzeciej zabezpieczały [powinno być: zaspokajały] zapotrzebowanie na dzienną stawkę kalorii. Aby uzupełnić braki żywieniowe, ludność organizowała żywność na czarnym rynku, mimo że za handel przemycanymi towarami groziła śmierć lub wywóz do obozu koncentracyjnego. Reglamentacją objęci byli również żołnierze przebywający na urloпах” (s. 168).

Bardzo cenne są liczne kolorowe schematy i mapy, niektóre ciekawe i oryginalne. Przy każdym rozdziale zamieszczono tradycyjnie blok ćwiczeniowy oraz teksty źródłowe przeznaczone do samodzielnej analizy, choć nie zawsze umieszczono je w odpowiednim miejscu. Szczególnie widoczne jest to w przypadku fragmentu *Poematu dla dorosłych* Adama Ważyka, który bardziej pasowałby do następnego rozdziału. Tytuł utworu się nie pojawia, a na dodatek podpis brzmi: „E. Lewandowski, *W kręgu religii i historii*, Łódź 1987, s. 15–16”. Według Autorów na podstawie poematu można „dokonać charakterystyki warstwy społeczeństwa polskiego, która stanowiła trzon elektoratu komunistów” (s. 283).

Niektóre z poleceń, np. „Sporządź mapę konturową Niemiec we współczesnych granicach, a następnie nanieś na nią obszary dwóch państw niemieckich powstałych w 1949 r.” (s. 220), wydają się zbędne – dokładnie taka mapka znajduje się cztery strony wcześniej. Mam też wątpliwości co do polecenia: „Przygotuj mowę oskarżającą Niemców o eksterminację narodu żydowskiego” (s. 173), gdyż sugeruje ono obciążenie całego narodu niemieckiego odpowiedzialnością za popełnione zbrodnie. Na podobnej zasadzie można by oskarżyć cały naród rosyjski o zbrodnię katyńską lub cały naród polski o przestępstwa popełnione w czasie akcji „Wisła”.

Dociekliwszych uczniów skierowano do lektur uzupełniających, wymienianych na końcu każdego rozdziału. Całość książki zamyka zestawienie chronologiczne najważniejszych, zdaniem Autorów, wydarzeń, a także, co jest dobrym pomysłem, indeksy pojęć (niektóre – jak tankietka, pancernik kieszonkowy itp. są tam chyba zbyt liczne) oraz nazwisk. Ten drugi wykaz nie obejmuje z niezrozumiałych powodów osób pojawiających się w opisach ilustracji. W rezultacie brakuje tam np. nazwiska gen. Leopolda Okulickiego.

Przed Autorami podręczników szkolnych stoją ważne zadania. Wymaga się od nich, aby zwięźle ujęli olbrzymi materiał, czasami aby w paru zaledwie zdaniach przedstawiali najważniejsze daty, pojęcia, nazwiska i skomplikowane procesy, którym bywają poświęcone kilkusetstronicowe monografie. Dla większości uczniów podręcznik jest wyrocznią, a zawarte w nim treści, nawet najdrobniejsze, nabierają rangi niemalże dogmatu. W podręczniku nie może być zatem błędów merytorycznych i faktograficznych. Powinni o to dbać Autorzy, recenzenci, wydawnictwo i ministerstwo, które decyzję o zatwierdzeniu podręcznika do użytku szkolnego podejmuje na podstawie opinii rzeczoznawców.

W przypadku omawianej pracy, poza Autorami – pracownikami naukowymi lub nauczycielami, którzy powinni byli przeczytać także wzajemnie części napisane przez kolegów – podręcznik analizowany był, jak wynika z not redakcyjnych, jeszcze przez sześć innych osób. Dziękuję się za cenne uwagi prof. dr. hab. Stanisławowi Salmonowiczowi i „za cenne uwagi merytoryczne i metodyczne” mgr. Cezaremu Tulinowi. Ministerstwo zaś, dopuszczając podręcznik do użytku szkolnego, kierowało się pozytywnymi recenzjami rzeczoznawców rekomendowanych przez liczące się w świecie historycznym środowiska (dr hab. Wojciech Fałkowski i dr Stanisław Roszak – PTH, dr hab. Albin Koprukowniak – UMCS w Lublinie, dr hab. Dariusz Rott – polonista z UŚ w Katowicach). Mogłoby się wydawać, że przez takie sito nie przedostaną się do pracy jakiegokolwiek błędy i nieścisłości i nie zostaną pominięte żadne istotne kwestie. Niestety rzeczywistość wygląda inaczej.

Dobór materiału: dat, nazwisk i faktów jest oczywiście sprawą Autorów, to znaczy ich oceny tego, co było ważne, a co nie. Czytelnik może się jedynie zdziwić, że brak np. wzmianki o sojuszu wojskowym polsko-rumuńskim (s. 118), choć był on dla II Rzeczypospolitej istotny. Może się także zastanawiać, dlaczego z trzech delegatów rządu na kraj wymieniono tylko Jana Piekałkiewicza, a pominięto zarówno jego poprzednika Cyryla Ratajskiego, jak i następcę Jana Stanisława Jankowskiego, który stał na czele wspomianej w książce Krajowej Rady Ministrów. Zdziwienie może budzić pominięcie osoby gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego – komendanta głównego AK i naczelnego wodza Polskich Sił Zbrojnych oraz fakt, że ostatni komendant główny AK wymieniany jest jedynie w podpisie pod ilustracją, i to brzmiącym: „Proces polskich generałów w 1951 r.” (s. 286). Tylko w tym miejscu znajduje się też wzmianka o procesie moskiewskim przywódców Polskiego Państwa Podziemnego w czerwcu 1945 r., a w tekście podręcznika nie wspomniano o ich podstępym aresztowaniu w marcu 1945 r., podobnie jak o rozwiązaniu Armii Krajowej i funkcjonowaniu Delegatury Sił Zbrojnych. W podrozdziale poświęconym nauce i oświacie Polski międzywojennej (s. 122–123) wśród nowo powstałych towarzystw i instytutów naukowych wymienione jest np. Polskie Towarzystwo Chemiczne, ale przemilcza się istnienie ważniejszej chyba Polskiej Akademii Umiejętności. Szkoda także, że przy oma-

wianiu muzyki polskiej w okresie powojennym (s. 323) nie znaleziono miejsca dla nazwiska Jacka Kaczmarskiego, którego utwory cieszyły się przecież od lat 80. ubiegłego wieku olbrzymią popularnością.

W podręczniku brak jest co prawda tak krzyczących błędów, jak powtarzany w kolejnych wznowieniach opracowania W. Roszkowskiego lapsus, jakoby wojna japońsko-amerykańska wybuchła we wrześniu 1941 r., ale za to występuje wiele innych, poważnych, a nawet rażących potknięć.

Bez wątpienia błędna jest informacja, że rząd Moraczewskiego ustąpił „w wyniku rozmów pomiędzy Narodową Demokracją i przedstawicielami Naczelnika” (s. 70). Trudno też mówić o „przedstawicielach Narodowej Demokracji” w gabinecie Paderewskiego (s. 70), bo z czynnych polityków był tylko jeden – Marian Seyda jako minister b. zaboru pruskiego. Natomiast polscy deputowani do parlamentu rosyjskiego nigdy nie zostali uznani za posłów i nie weszli do Sejmu Ustawodawczego (s. 70).

Koncepcja federacyjna nie przewidywała budowy „Rzeczypospolitej jako związku równouprawnionych narodów” (s. 70).

Historycy ukraińscy podkreślają, że Petlura miał na imię Symon, a nie Semen (s. 77).

Rozmowy pokojowe z Rosją bolszewicką podjęto w połowie sierpnia, a nie „już pod koniec września” 1920 r. (s. 81); pod koniec września przeniesiono je tylko z Mińska do Rygi.

Polska nie „wówczas”, czyli w 1939 r., ale przez cały okres międzywojenny „znajdowała się na szóstym miejscu w Europie pod względem powierzchni i liczby ludności” (s. 87).

W czasie spisu w 1931 r. pytano o język ojczysty, a nie „o język, którym [ankietowani] posługują się na co dzień” (s. 87), co bardzo wyraźnie podkreślały instrukcje spisowe. Stąd też 69% obywateli podało, że polski jest ich językiem ojczystym, a nie „że posługuje się na co dzień językiem polskim”. Rozróżnienie to było bardzo istotne np. dla ludności żydowskiej, która w znacznym odsetku podała język hebrajski, choć go w istocie nie znała. Należałoby też dodać, że dane procentowe o składzie narodowościowym II Rzeczypospolitej podane są za spisem z 1921 r. (s. 88), gdyż według późniejszych ocen odsetek np. ludności niemieckiej był znacznie mniejszy.

Z pewnością nie jest prawdziwe stwierdzenie: „W okresie kryzysu nastąpił gwałtowny spadek cen artykułów rolnych. Natomiast ceny artykułów przemysłowych pozostawały na niezmiennym poziomie” (s. 114).

Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów nie powołano „jednocześnie” z Ukraińską Wojskową Organizacją (s. 92), ale dziewięć lat później, a w praktyce UWO zostało wchłonięte przez OUN.

Trudno się zgodzić z opinią, że „W województwach południowo-wschodnich zjawiskiem nagminnym było podpalanie budynków należących do Polaków” (s. 93).

Zjawisko to z dużą siłą wystąpiło w 1922 i 1930 r. i głównie dotyczyło zabudowań osadników.

Nie wiadomo, skąd Autorzy zaczerpnęli informację, że posłowie socjalistyczni „nie głosowali za konstytucją” marcową, gdyż uważali, „że została ona narzucona przez prawicową większość” (s. 96). W rzeczywistości klub socjalistyczny przypominał swoje zastrzeżenia wobec ustawy, ale uznawał, że z dniem uchwalenia konstytucji Polska staje w rządzie nowożytnych państw demokratycznych. Głosowanie przeciw konstytucji zapowiedział jedynie klub PSL „Wyzwolenie”, co i tak nie miało praktycznego znaczenia.

Według Autorów po wyborach z 1922 r. sejm podzielił się na 17 (s. 97) lub 16 (s. 98) klubów. Nie wiedząc dokładnie, lepiej byłoby napisać, że sejm podzielił się na kilkanaście klubów.

Wyjaśnienie, że KPP „w wyborach oficjalnie nie uczestniczyła, lecz jej kandydaci wchodziłi do sejmu będąc na listach innych ugrupowań” (98) jest niezbyt poprawnie sformułowane i nieprawdziwe. Autorzy przeoczyli komunistyczną listę Związku Proletariatu Miast i Wsi.

Konstatację, że parlament wybrany w 1922 r. „był o wiele mniej rozdrobniony i skłócony niż w latach 1919–1922” (s. 100), uważam za ryzykowną.

Nową walutę wprowadzono w Polsce do obiegu nie w styczniu, ale 28 IV 1924 r. (s. 111).

Informacje o tzw. noweli sierpniowej są bałamutne – np. Autorzy uważają, że zostało w niej ograniczone „prawo sejmu do zgłaszania wotum nieufności wobec rządu” (s. 102).

Pisząc o składzie sejmu II kadencji (s. 103), Autorzy mylą liczbę mandatów uzyskanych przez BBWR (125) z liczebnością klubu BBWR (122 osoby).

Wstępne prace nad nową konstytucją rozpoczęły się nie w 1928, ale w 1929 r. (s. 104).

Zwiększenie roli senatu w konstytucji z 1935 r. z pewnością nie polegało na tym, że „zatwierdzał [on] między innymi uchwały sejmu i wnosił poprawki do projektów ustaw” (s. 105), bo te uprawnienia senat miał od chwili powstania.

Nie wiadomo, na jakiej podstawie Autorzy piszą o „skompromitowanym BBWR” (s. 107).

Front Morges nie był „niedużym ugrupowaniem centroprawicowym” (s. 107), bo, jak sama nazwa wskazuje, w ogóle nie był partią czy stronnictwem politycznym. Należałoby natomiast dodać, że efektem jego działalności było zjednoczenie ruchu chrześcijańsko-społecznego i utworzenie Stronnictwa Pracy.

Do wybuchu wojny nie było w Polsce „naczelnego wodza” (s. 120), choć takie określenia pojawiają się niekiedy w ówczesnej prasie.

Nie do końca prawdziwe jest stwierdzenie, że we wrześniu 1939 r. „Wojska polskie [...] zostały podzielone na siedem armii i dwie grupy operacyjne, które pozostawiono na wschodzie” (s. 133), bo nawet na mapce zamieszczonej w pod-

ręczniku (s. 136) widać, że Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew” i Grupa Operacyjna „Wyszków” znajdowały się na północy, a nie na wschodzie.

Walki pod Mokrą (1 IX 1939), toczone przez Wołyńską Brygadę Kawalerii, uznawane były dotychczas przez historyków wojskowości za jeden z nielicznych sukcesów strony polskiej w kampanii wrześniowej, Autorzy natomiast twierdzą, że były porażką, i to na dodatek dwóch armii polskich: „Łódź” i „Kraków” (s. 135).

Armia Odwodowa „Prusy”, która w praktyce rozpadła się pod Łodzią zaraz na początku wojny, z pewnością nie przedarła się na północny wschód i nie związała sił niemieckich „w rejonie Wizny” (s. 135).

Generał Sikorski nie został 30 IX 1939 r. powołany „na naczelnego wodza armii polskiej” (s. 137).

Angers nie leży „niedaleko Paryża” (s. 175).

Związek Walki Zbrojnej nie został powołany do życia w grudniu 1939 r. (s. 176).

Zbiorowych mogił w Katyniu nie „ujawniono w maju 1943 r.” (s. 169), a więc miesiąc po zerwaniu stosunków polsko-radzieckich.

Z pewnością błędne jest sformułowanie, że 2 XI 1939 r. „Rada Najwyższa Związku Radzieckiego podjęła decyzję o wcieleniu ziem II Rzeczypospolitej do poszczególnych republik radzieckich, czyli Ukrainy, Białorusi i Litwy” (s. 169). W listopadzie 1939 r. Litwa z pewnością nie była republiką radziecką. Pomijam tu fakt, że Litwa otrzymała oficjalnie Wileńszczyznę od ZSRR już 28 X 1939 r., a więc przed wymienianą datą.

Armia Czerwona nie przekroczyła granic II Rzeczypospolitej „w połowie 1944 r.” (s. 189), ale kilka miesięcy wcześniej. Z tych też względów lepiej byłoby napisać, że do połowy, a nie „w połowie 1944 r. spod okupacji niemieckiej oswojono wschodnie terytoria przedwojennej Polski” (s. 227). Sposób zapisu powiela zasadę stosowaną w okresie PRL, kiedy pisano, że Armia Czerwona wkroczyła na ziemie polskie i powstał PKWN. Ale nawet wtedy nie twierdzono, że w połowie 1944 r. przekroczyła ona przedwojenne granice Polski.

PKWN nie został „rozwiązany” (s. 189), ale przekształcony w Rząd Tymczasowy. Tak też piszą Autorzy trochę dalej (s. 278).

Z całą pewnością Władysław Broniewski, Jan Lechoń, Julian Tuwim, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska nie „tworzyli pod okupacją” (s. 199).

W szkołach zawodowych i podstawowych w GG nie prowadzono nauki w języku niemieckim (s. 201).

Reformę walutową w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec przeprowadzono nie latem 1946 r., ale w 1948 r. (s. 217).

Pierwszym prezesem PSL był Wincenty Witos, a nie Stanisław Mikołajczyk (s. 276).

Nie wiadomo, z jakich powodów przy powstaniu Związku Młodzieży Polskiej pominięto Związek Młodzieży Demokratycznej (s. 289).

X Departament nie był samodzielną instytucją, ale częścią Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Powstał nie na początku 1952 r. (s. 285), ale w grudniu 1951 r., a faktycznie pod trochę inną nazwą (Biuro Specjalne) istniał od marca 1950 r. itd.

Niektóre błędy mają charakter tzw. literówek. Czasami są one ewidentne i każdy je może zauważyć, np. Światowa Organizacja Syjonistyczna powstała w 1897, a nie w 1997 r. (s. 223). W innych wypadkach uczeń się tego jednak nie domyśli – np. że „Sputnik 1” został wystrzelony w 1957, a nie w 1951 r. (s. 330), że wojna radziecko-fińska zaczęła się 30 listopada, a nie 30 września 1939 r. (s. 375) lub że jednym z najważniejszych wydarzeń roku 1925 była konferencja w Locarno, a nie w Lozannie (s. 375). Pewnie także nie spostrzeże, że niektóre skróty zostały błędnie rozwiązane, np. że NSDAP to partia „Robotników”, a nie „Robotnicza” (s. 51), OM TUR to Organizacja Młodzieży, a nie „Młodzieżowa” (s. 288), KOP to Korpus Ochrony, a nie „Obrońcy” Pogranicza (mapka, s. 136), że „a.r.” to skrót nie od „awangardy rzeczywistej” (s. 127), ale od „artyści rewolucyjni”.

Obok oczywistych błędów faktograficznych jeszcze częściej występują w podręczniku różnego rodzaju nieścisłości, o czym świadczą poniższe przykłady.

Wizyty I. J. Paderewskiego w Poznaniu w 1918 r. nie można sytuować w kontekście „niechęci” Wielkopolan do J. Piłsudskiego, co zapis wyraźnie sugeruje (s. 72).

Autorzy podają, że Francja, starając się wymusić spłatę odszkodowań przez Niemcy, postanowiła interweniować, to znaczy „wkroczyć na terytorium Niemiec” (s. 18). Jedynie z podpisu pod ilustracją na następnej stronie można się dowiedzieć, że wojskom francuskim towarzyszyły także belgijskie oraz że owo terytorium to nie całe Niemcy, a tylko Zagłębie Ruhry.

Informacja, że latem 1919 r. polsko-litewski spór o Wilno „przeobraził się w konflikt zbrojny” (s. 75), jest nieścisła. Do walk doszło wówczas tylko na terenie Suwalszczyzny.

W Spa mocarstwa obiecały udzielić Polsce pomocy dyplomatycznej i ewentualnie w sprzeczce wojskowej, ale nie pomocy wojskowej (s. 79).

Sądzę, że zamieszczając wyniki plebiscytu na Śląsku w 1921 r. (s. 84), lepiej byłoby podać, jak głosowali stali mieszkańcy tej dzielnicy (47,3% za Polską), a nie wynik ogólny, to znaczy z głosami tzw. emigrantów (40,4% za Polską), zwłaszcza w kontekście przytoczonego wyjaśnienia: „Było to dużo, biorąc pod uwagę [powinno być: jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt], że ziemia ta utraciła kontakt z państwem polskim [lepiej: znalazła się poza granicami państwa polskiego] jeszcze w średniowieczu i przez stulecia pozostawała w orbicie wpływów niemieckich” (s. 84).

Konstatację, że „w sejmie zawsze zasiadała pokaźna reprezentacja ludności niepolskiej” (s. 89), uważam za nieudokumentowaną i ryzykowną. Liczba posłów niepolskich w Sejmie Ustawodawczym, Sejmie IV i V kadencji była niezbyt duża, a niektóre mniejszości nie były w nich w ogóle reprezentowane.

Przy informowaniu o cenie 1\$ w okresie hiperinflacji (s. 111) należy podawać także dokładną datę, gdyż cena ta rosła z każdym dniem. Podana w podręczniku cena (6,4 mln) odnosi się do 31 XII 1923 r. Miesiąc wcześniej (30 XI 1923) dolar kosztował prawie 3 mln marek mniej (3,6 mln).

Nie wiadomo, na jakiej podstawie Autorzy uważają, że „w 1923 r. zakończył się proces kształtowania granic Rzeczypospolitej” (s. 117). Być może uwzględniają fakt, że 15 III 1923 r. wschodnie granice Polski zostały uznane przez Radę Ambasadorów, ale tego można się tylko domyślać.

Z tekstu nie wynika, dlaczego „w 1925 r. nastąpiło jednak wyraźne rozluźnienie stosunków polsko-francuskich” (s. 118).

Nowela sierpniowa była uchwalona w 1926 r. Wtedy też ją opublikowano w „Dzienniku Ustaw”, czyli, jak chcą Autorzy, „ogłoszono”.

Należałoby dodać, że polsko-radziecki pakt o nieagresji z 1932 r. został przedłużony i obowiązywać miał do 1944 r. (s. 118).

Ze zdania: „W 1929 r. pojawiły się [w Polsce] oznaki wielkiego kryzysu gospodarczego, który trwał wówczas na świecie” (s. 113), uczeń może wyciągnąć wniosek, że trwał on już od jakiegoś czasu, a nie że dopiero wówczas się rozpoczął.

Podkreślanie, iż „mimo podpisania traktatu ryskiego Związek Radziecki nie zrezygnował z dążenia do odzyskania terenów byłego zaboru rosyjskiego” (s. 117), sugeruje, że pretensje radzieckie sięgały dawnej granicy rozbiorowej, a więc ziem łącznie z Miechowem i Kaliszem.

Stosunki polsko-litewskie budziły w okresie międzywojennym wiele emocji. Autorzy to zaznaczają, choć niezbyt precyzyjnie. „Do 1927 r. między sąsiednimi państwami istniał formalnie stan wojny. Nie utrzymywano stosunków dyplomatycznych” (s. 83). „Nawiązanie pełnych stosunków dyplomatycznych między Polską i Litwą nastąpiło dopiero w marcu 1938 r.” (s. 117). Należałoby zaznaczyć, że tylko Litwa do 1927 r. uważała, iż jest w stanie wojny z Polską, a w 1938 r. w ogóle nawiązano stosunki dyplomatyczne, a nie „pełne”.

Kazimierz Funk raz jest lekarzem, a raz biochemikiem (s. 122).

Trudno mi się zgodzić z Autorami, że *Kariera Nikodema Dyzmy* jest „satyrą na stosunki społeczne i ekonomiczne” (s. 125).

W 1939 r. „Plan obronny państwa polskiego pod kryptonimem »Zachód« zakładał prowadzenie działań do czasu rozpoczęcia ofensywy przez zachodnich sprzymierzeńców. W pierwszym etapie miano bronić granic, a następnie stawiać bezpośredni opór przeciwnikowi” (s. 133). Pomijając już stronę stylistyczną, siłą rzeczy pojawiają się pytania: czy wojska polskie miały walczyć tylko do rozpoczęcia ofensywy przez sojuszników? Jaka jest różnica między obroną granic a bezpośrednim oporem?

Dyslokacja sił polskich i niemieckich w 1939 r. została przedstawiona na mapce *Kampania wrześniowa 1939 r. w Polsce* (s. 136). Zaznaczono tam „poło-



żenie armii w dniu wybuchu wojny”. W rzeczywistości umieszczono na niej także polskie związki operacyjne tworzone już w trakcie walk (Armie „Warszawa”, „Lublin”, „Małopolska”), choć pominięto istnienie SGO „Polesie”.

Informacje o siłach Niemiec i ZSRR w 1941 r. przekazane są dziwnie: „Armia niemiecka wystawiła 153 dywizje, ponad 3500 czołgów i 5000 samolotów, natomiast wyposażenie [?!] Związku Radzieckiego stanowiło 1800 czołgów i 1510 samolotów” (s. 144). Wynikałoby z tego, że Armia Czerwona nie posiadała piechoty.

Informacja, że „Tereny [polskie] wcielone do Rzeszy podzielono na kilka okręgów administracyjnych. Były to: Gdańsk-Prusy Zachodnie, Dolny Śląsk, Górny Śląsk i Okręg Warty” (s. 166) – jest co najmniej nieścisła. Prowincje dolno- i górnośląska zostały jedynie powiększone. Zapomniano, że kosztem ziem polskich powiększono także Prusy Wschodnie.

Podręcznikowe wyjaśnienie: „*Volksdeutsche* – ludność posiadająca niemieckich przodków” (s. 167) jest nieprecyzyjne. Nie warto też podawać, że istniały cztery kategorie list (s. 167), skoro nie wyjaśnia się różnic między nimi. Lepiej byłoby sprecyzować stwierdzenie, że na terenach wcielonych do Rzeszy „zakazano wszelkiej działalności politycznej, społecznej czy zawodowej” (s. 167), zwłaszcza że zamyka ono akapit poświęcony *volksdeutschem*.

Autorzy mają widoczne problemy ze Stronnictwem Pracy. Brakuje informacji o jego genezie i powstaniu; wymieniane jest kilkakrotnie, ale można mieć też wątpliwości, czy w sposób oddający istotę rzeczy. Na przykład, czy warto podkreślać, że „poparcie emigracyjnych działaczy Stronnictwa Pracy” (s. 175) było na tyle istotne, aby wspominać o tym przy nominacji gen. Sikorskiego na premiera? Autorzy piszą, że struktury państwa podziemnego tworzyli przedstawiciele tylko „trzech dużych partii” – WRN, SL i SN (s. 178), choć dodają: „Istotną rolę w polityce [?] rządu emigracyjnego odgrywali działacze Stronnictwa Pracy (SP) wspierający działania Sikorskiego” (s. 178). Należałoby podać, że Stronnictwo Pracy, mimo swej słabości, było zaliczane do tzw. grubej czwórki (PPS-WRN, SL, SN i SP), będącej zapleczem politycznym podziemia w kraju i rządu na emigracji.

Bardzo nieprecyzyjne i chaotyczne są fragmenty podręcznika poświęcone Polskiemu Państwu Podziemnemu (s. 176–180). W natłoku drobiazgowych i nieścisłych wiadomości zatracza się istota rzeczy. Nie wymienia się Krajowej Reprezentacji Politycznej. Dlaczego równoległe działały Kierownictwo Walki Cywilnej i Kierownictwo Walki Konspiracyjnej, zanim połączyły się w Kierownictwo Walki Podziemnej? Dlaczego omówienie działalności departamentów Delegatury Rządu umieszczono w punkcie „kompetencje Komendy Głównej AK”? Nie wiadomo, o jakim „Delegacie Głównym” piszą Autorzy pod datą 29 VI 1945 r.

Równie bałamutne są niektóre fragmenty podrozdziału *Ruch oporu na ziemiach polskich. Plan »Burza«*. Powstanie warszawskie (s. 185–189). Zdaniem

Autorów ramieniem zbrojnym Stronnictwa Pracy była Komenda Obrońców Polski, a jakieś niezdefiniowane „środowisko chadeckie” dysponowało Organizacją Wojskową „Unia” (s. 185).

Autorzy mają wiele sympatii dla Szarych Szeregów – wojennej emanacji ZHP. Czasami idzie ona jednak zbyt daleko, np. nie jest konieczny opis za *Kamieniami na szaniec* sprawy pomników warszawskich (s. 186) łącznie z anegdotycznymi dodatkami czy też konstatacja, że „największą rolę w ruchu oporu [w latach II wojny światowej na ziemiach polskich] odegrały **Armia Krajowa** i Związek Harcerstwa Polskiego” (s. 186).

Wydaje się, że niewielkie pojęcie mają Autorzy także o zasadach funkcjonowania podziemnych organizacji wojskowych, skoro uznają, że Delegatura Rządu i KG AK „29 lipca [1944 r.] podjęły decyzję o przygotowaniu [!] powstania w Warszawie” (s. 187). Pomińmy już fakt, że przytoczona data jest wzięta z powietrza.

Autorzy powinni także wiedzieć, że duża część zrzutów z samolotów alianckich trafiała w ręce Niemców nie w wyniku zmęczenia pilotów „wielogodzinnym lotem z Włoch do Warszawy” (s. 188), ale dlatego, że tereny opanowane przez powstańców były zbyt małe, aby przyjmować zrzuty, a także z powodu warunków atmosferycznych, takich jak np. wiatr, który kierował pojemniki na stronę niemiecką.

Powszechnie używane określenie „układ Sikorski-Majski” nie oznacza, że był to, jak podają Autorzy, układ „pomiędzy premierem Sikorskim a ambasadorem Związku Radzieckiego w Londynie Iwanem Majskim” (s. 182), gdyż wymienione osoby występowały jako przedstawiciele swych państw. Warto także sprostować, że w czasie pertraktacji poprzedzających podpisanie układu strona polska nie zabiegała „o ustalenie granicy wschodniej według stanu na dzień 1 września 1939 r.” (s. 182), ale – bezowocnie – o jednoznaczne stwierdzenie strony radzieckiej, że nadal obowiązuje granica ustalona traktatem ryskim z 1921 r.

W czasie wizyty Sikorskiego w Moskwie w pierwszych dniach grudnia 1941 r., o czym Autorzy nie wspominają, ustalono, że ok. 25 tys. żołnierzy zostanie ewakuowanych, ale nie „na tereny, gdzie Anglia sprawowała kontrolę, w rejon Iranu” (s. 182), tylko do Wielkiej Brytanii, celem powiększenia istniejących tam polskich formacji wojskowych.

Armia Polska w ZSRR w 1941 r. powstała nie w jednym ośrodku, tylko, jak zresztą piszą Autorzy, „na terenie Powołża, w rejonie Buzułuku”. Stąd też niezrozumiała jest informacja o przenoszeniu „obozu” do Kirgizji i Uzbekistanu (s. 183) oraz o tym, że „warunki przenoszenia obozu przyczyniły się do śmierci około 10 tysięcy osób” (s. 183). Pomijam już fakt, że przenosiny te nie miały żadnego związku z przystąpieniem USA do wojny oraz że z chwilą „przyłączenia się Stanów Zjednoczonych do wojny” nie pojawiły się możliwości „tworzenia wojska polskiego z ochotników z Kanady i USA”, ale – wręcz przeciwnie – moment ten oznaczał w praktyce koniec możliwości rekrutacji ochotników do wojska polskiego w USA. Nie chcę już wchodzić w szczegółowe rozważania, dlaczego tak się stało.

Niemcy zaprosili przedstawicieli MCK do zbadania miejsca zbrodni, a nie „do wskazania odpowiedzialnych za **zbrodnię katyńską**” (s. 183), choć bez wątplenia mieli pewność, że wyniki przeprowadzonych badań będą dla nich korzystne.

Informacje o losach rodziny Anny Frank są co najmniej nieścisle (s. 199).

Deklaracja Balfoura mówiła o utworzeniu w Palestynie narodowej siedziby dla narodu żydowskiego, nie zaś „państwa żydowskiego” (s. 223), a nie są to pojęcia tożsame.

Należałoby zaznaczyć, że Togo po I wojnie światowej podzielone było na dwie części i tylko jedna z nich połączyła się ze Złotym Wybrzeżem, tworząc państwo Ghana (s. 243), tym bardziej że napisano również, iż parę lat później w Togo dokonano zamachu stanu (s. 244).

Przy omawianiu kryzysu kubańskiego (s. 236) należałoby dodać, że nie był to jednak wielki sukces USA, gdyż Amerykanie zobowiązali się do likwidacji swych baz rakietowych w Turcji.

Stwierdzenie, że we „wszystkich” krajach satelickich ZSRR „wprowadzono system monopartyjny” (s. 259) nie do końca jest prawdziwe. W niektórych państwach, m.in. w Polsce, istniały, przynajmniej formalnie, także inne partie.

Nie zawsze można, nawet mimo ich bliskości chronologicznej, łączyć wydarzeń niemających ze sobą rzeczywistego związku. Niestety Autorzy nie przestrzegają tej normy. Dlatego też np. piszą: „Po aresztowaniu Tokarzewskiego przedstawiciele ugrupowań politycznych zdecydowali o konieczności nadania swym partiom kryptonimów” (s. 177) lub „a kiedy w sierpniu 1945 r. KRN odrzuciła wniosek o legalizację Stronnictwa Narodowego, zakonspirowana opozycja zawiązała organizację **Wolność i Niezawisłość**” (s. 279). Twórcy i członkowie Stowarzyszenia „WiN” z pewnością nie zgodziliby się na taki opis genezy ich organizacji.

Zastrzeżenia może budzić logika niektórych sformułowań. Na przykład: „Mniejsze państwa [w czasie konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.] pełniły rolę petentów, którym przekazywano do wykonania decyzje Rady Najwyższej. W istocie od operatywności i skuteczności delegatów mniejszych państw zależało bardzo wiele” (s. 15).

W omówieniu międzywojennych dziejów Związku Radzieckiego można przeczytać: „Związek Radziecki był państwem odizolowanym od świata. Międzynarodowa opinia publiczna nie zdawała sobie sprawy z kosztów socjalistycznych inwestycji” (s. 46), natomiast na następnej stronie: „Mimo izolacji kraju informacje o realiach życia w państwie »dyktatury proletariatu« przedostały się poza jego granice” (s. 47).

Tzw. mała konstytucja z 1919 r. była z założenia rozwiązaniem prowizorycznym. Stąd też zdanie: „Mimo opracowania *Małej konstytucji* szybko podjęto prace nad przygotowaniem pełnej ustawy zasadniczej” (s. 95) jest niezbyt szczęśliwe.

Nie wiem, skąd wynika przekonanie, że w 1947 r. obecność „amerykańskich i brytyjskich obserwatorów utrudniłaby [...] jakiegokolwiek manipulacje przy urnach wyborczych” (s. 278).

Czasami informacje są podane w sposób niezrozumiały, np.: „Dla Polaków na terenach wcielonych do Rzeszy [...] zostały wprowadzone sądy doraźne, często stosowano łapanki [?], wywózki, rozstrzeliwania, osadzanie w więzieniach (na przykład na Pawiaku [?!]) czy wywóz do obozów koncentracyjnych” (s. 167). Przypuszczam, że Autorzy mieliby duże problemy z podaniem nawet jednego przykładu publicznych rozstrzeliwań po 1939 r. lub „łapanki” na ziemiach wcielonych do Rzeszy, a jeszcze większe z wyjaśnieniem, dlaczego aresztowanych tam Polaków przewożono do więzienia w Warszawie.

Nie wiadomo, jak rozumieć zdanie towarzyszące informacji o połączeniu partii robotniczych w 1948 r.: „Kierownictwu PZPR całkowicie podporządkowano sądownictwo” (s. 228) lub że w konstytucji z 1952 r. „trójpodział władzy zastąpiono jednolitą władzą państwową, którą reprezentowały: sejm, Rada Państwa, rady narodowe, administracja państwowa (rząd) oraz sądy i prokuratura” (s. 290).

Co może oznaczać informacja (s. 352), że po podpisaniu konkordatu w 1925 r. „wprowadzono [w Polsce] jednocześnie prawo kanoniczne”?

Według Autorów pracownicy umysłowi i „wolne zawody” to pojęcia tożsame (s. 91).

Sposób przekazywania informacji powinien być jednolity, co jednak nie jest regułą. Na przykład z opisu niezbyt czytelnej ilustracji *Podpisanie traktatu wersalskiego w 1919 r.* (s. 16) można się dowiedzieć, że na mocy jego postanowień Niemcy straciły w Afryce, Azji i Oceanii swe posiadłości kolonialne, które zostały rozdzielone między Wielką Brytanię, Francję, Belgię i Japonię, ale wymieniono tylko terytoria przyznane Wielkiej Brytanii. Lepiej byłoby z tego zrezygnować.

Przy omawianiu odbudowy wojska polskiego we Francji Autorzy wymieniają m.in. „I Dywizję Grenadierów” (s. 180), ale na kolejnej stronie wspominają, że w walkach w obronie Francji uczestniczyła „10. Dywizja Grenadierów”. Zapis należałoby także ujednolicić, zarówno jeśli chodzi o rodzaj używanych cyfr, jak i samą numerację.

W podręczniku nie powinno się podawać gołosłownych i nieweryfikowalnych opinii. Tymczasem żadnym przykładem nie poparto stwierdzenia, że na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. „podejmowano niekiedy decyzje trudne do urzeczywistnienia, lecz znajdujące poklask wyborców” (s. 15).

Informacje podawane za istniejącymi opracowaniami powinny być precyzyjne, np. w *Encyklopedii II Rzeczypospolitej* (Warszawa 1999, s. 241) w biogramie I. Mościckiego znajduje się zdanie: „1927–30 inicjator budowy i projektant wielu urządzeń Państw. Fabryki Związków Azotowych w Mościcach k. Tarnowa”. Autorzy zaadaptowali je, ale zgubili jego sens, gdyż według nich Mościcki „zainicjował powstanie wielu urządzeń w państwowych fabrykach związków azotowych” (s. 113).

W opracowaniach podręcznikowych każde zdanie ma swoją rangę i wagę. Należy unikać zbędnych lub zbyt szczegółowych informacji albo powtarzania tego samego. Jeżeli Autorzy podają liczbę pierwotnych członków Ligi Narodów, to zbędne jest wyjaśnienie, że „wszyscy byli wymienieni w aneksie do Paktu Ligi Narodów” (s. 17). Jeżeli podają, że tzw. mały traktat wersalski narzucono tylko nowo powstałym państwom, to nie muszą podkreślać, iż nie podpisały go Niemcy. Jeżeli w tekście głównym znajduje się stwierdzenie: „W 1929 r., po zaakceptowaniu przez mocarstwa tak zwanego **planu Younga**”, to niepotrzebne jest powtarzanie w przypisie na tej samej stronie (s. 19), że „Wysunięty przez niego plan został zaakceptowany przez mocarstwa”. Informacje o zamachu na Hitlera w 1944 r., momentami identyczne, pojawiają się w tekście i przypisie (s. 155).

Nie jest potrzebne podawanie, że konferencja paryska przyznała Polsce „Wielkopolskę (bez Wschowy, Babimostu, Międzyrzecza i Skwierzyny)” (s. 73), tym bardziej że w tym samym zdaniu Autorzy piszą o przyznaniu „części Pomorza Gdańskiego”, nie wymieniając już np. Lęborka i Bytowa, o które Polska się ubiegała. Nie wiem, czy konieczne jest wymienianie kryptonimów plaż normandzkich, na których lądowały wojska alianckie w czerwcu 1944 r. (s. 154), państw i dominiów, łącznie z Haiti i San Domingo, walczących przeciwko państwom Osi (s. 160), wszystkich oddziałów Komendy Głównej AK (s. 160) itp.

Raczej do ciekawostek należałoby zaliczyć informację podaną przy okazji omawiania konferencji teherańskiej: „Sam Stalin podczas obrad został obdarowany przez Churchilla mieczem od króla Anglii Jerzego VI, który miał być przekazany w uznaniu męstwa obrońcom Stalingradu” (s. 161). Pomijam już stylistyczną sugestię, że przekazany miał być król Jerzy.

Z zasadniczego tekstu można się dowiedzieć, że Nadrenia miała być okupowana przez 15 lat. Równocześnie w przypisie zaznaczono, że została ona podzielona na trzy strefy, z których każda miała się znajdować pod okupacją od 5 do 15 lat (s. 16). Któraś z tych informacji jest zbędna.

Konstatacja: „Pawłow odkrył, że zwierzęta można nauczyć różnych reakcji” (s. 28) jest błędna, gdyż tresura zwierząt znana jest od niepamiętnych czasów. Może zamiast tego należało napisać, że Nagrodę Nobla otrzymał on za badania nad fizjologią trawienia, co zresztą podawane jest w każdej encyklopedii, choć według Autorów przyznano mu ją „za pracę nad rozróżnieniem odruchów warunkowych i bezwarunkowych”.

Czy wzbogaci wiedzę uczniów informacja, że „Operacja pod kryptonimem »Overlord« do ostatniej chwili była utrzymywana w ścisłej tajemnicy” (s. 154)? Sugeruje ona, że przygotowywano także operacje wojenne, nie utrzymując tajemnicy; ponadto co znaczyłaby tajemnica nieścisła?

Mam wątpliwości, czy warto przypominać, że „w okresie kryzysu gospodarczego pojawiły się w niektórych obozach politycznych Rzeczypospolitej opinie, że podstawą polskiej gospodarki powinno być rolnictwo i zakłady rzemieślnicze”

(s. 115). Pomysły takie propagował chyba wyłącznie Jędrzej Giertych, jeden z teoretyków ONR.

Nie wiem, jakie walory edukacyjne niesie charakterystyka Kazimierza Junoszy-Stępowskiego: „Prywatnie aktor był typem hulaki – uganiał się za kobietami, grywał w karty do białego rana i mimo zakazów jeździł konno ulicami Warszawy. Przemiana Kazimierza Junoszy-Stępowskiego z utracjusza w statecznego człowieka nastąpiła po zawarciu małżeństwa z Jadwigą Galewską, która z powodu choroby wymagała stałej opieki” (s. 125).

Nie wiadomo dlaczego, Autorzy podkreślają, że od początków radiofonii „rządy sanacyjne zaczęły wykorzystywać radio do celów politycznych” (s. 125). Wszystkie ekipy rządzące, nie tylko w Polsce, natychmiast zaczęły używać radia do celów propagandowych.

Zamiast powtórzeń lub licznych marginaliów wskazane byłoby podanie wielu innych wiadomości. Na przykład informację o „ogłoszeniu”, choć lepiej byłoby napisać wprowadzeniu, Nowej Ekonomicznej Polityki w Rosji Radzieckiej (s. 23) należałoby chyba poprzedzić jednozdaniową wzmianką o poprzednich zasadach gospodarczych panujących w Rosji bolszewickiej, czyli o komunizmie wojennym. Warto też wyjaśnić, dlaczego Polska podpisała Kartę Narodów Zjednoczonych z paromiesięcznym opóźnieniem (s. 165).

Niektóre opisy i oceny zawarte w podręczniku nie są chyba do końca udokumentowane i przemyślane. Wątpliwości może budzić np. fragment poświęcony zagładzie ludności żydowskiej. W podrozdziale *Powstania w gettach żydowskich* (s. 172) wymieniane są wystąpienia zbrojne m.in. w Klecku, Lachwi, Głębokiem, Krzemieńcu, Częstochowie i Tarnowie. Co Autorzy rozumieją pod określeniem „powstania”? Skąd zaczerpnęli o nich informacje? W kilku przypadkach nie wiadomo nawet, gdzie te getta się znajdowały, nie uwzględniono ich bowiem na mapce *Holokaust i miejsca zagłady* (s. 171), a nie wymienia ich także bardzo specjalistyczne wydawnictwo, jak dwutomowy *Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie* (Warszawa 2003), który takie wydarzenia odnotowuje wyjątkowo skrupulatnie. Z mapy wynika, iż powstanie w getcie białostockim miało miejsce 15–16 VIII 1943 r., a na następnej stronie poinformowano, że „trwało kilka dni, od 16 lipca 1943 r.”

Niektóre sformułowania są niezrozumiałe dla czytelnika. Tylko artylerzysta pojmie, że „pociski uzbrajały się po przebyciu co najmniej 2 kilometrów” (s. 135). Niejasna jest informacja o wyborach z 1947 r.: „Oficjalne dane wykazały udział blisko 90% Polaków uprawnionych do głosowania. Oddano około 40% głosów ważnych” (s. 281). Co to znaczy?

Na marginesach umieszczono wiele wyjaśnień odnoszących się do określeń i pojęć pojawiających się w tekście, niekiedy nawet dość oczywistych (kolaboracja, inwigilacja, laicyzacja, ateizacja itd.); czasami są one mocno nieprecyzyjne, np. „**prawo weta** – przywilej zezwalający na niedopuszczenie do zatwierdzenia

nowej ustawy” (s. 105). Wydaje się, że przydatne byłyby wyjaśnienia wielu innych określeń występujących w podręczniku, a mniej oczywistych, m.in.: „terytoria mandatowe” (s. 25), „junkrowie” (s. 53), „rząd pozaparlamentarny” (np. 100), „plan inwestycyjny” (s. 114), „Czysta Forma” (s. 126), „konstruktywizm” (s. 127), „płynny i sztywny kurs walut” (s. 255), „reizm” (s. 319) czy też „prawo koraniczne” (s. 25), tym bardziej że oddzielenie go w Turcji od państwowego „oznaczało wyraźny postęp” itd. Wydaje mi się także, że „poruszanie aktualnych wydarzeń w luźno ze sobą powiązanych skeczach i scenach muzyczno-tanecznych” (s. 32) bardziej wiąże się z kabaretem niż rewią.

Historia operuje głównie czasem i przestrzenią, a ustalone terminy historyczno-geograficzne nie powinny budzić wątpliwości. Z podręcznika zaś można się dowiedzieć, że po I wojnie światowej w Europie Środkowo-Wschodniej pojawiły się nowe państwa: Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa i Polska, Czechosłowacja została zaliczona natomiast do państw bałkańskich (s. 19–20). W innym miejscu Europa Środkowo-Wschodnia obejmuje bez mała cały kontynent, łącznie z Jugosławią, Albanią, Włochami i Niemcami (zob. mapa na s. 260).

Zaletą podręcznika są liczne mapy. Ich treść powinna być identyczna z tekstem zasadniczym, a przynajmniej nie powinny one sobie przeczyć. Na mapie (s. 228) podano informacje o dekolonizacji Azji i rzucającym się w oczy kolorem zaznaczono daty uzyskania niepodległości przez poszczególne państwa. Wynika z nich, że Indie uzyskały niepodległość w roku 1950, a Pakistan nawet w 1956 r., choć w innej części podręcznika (s. 247) Autorzy podają rok 1947. Na mapce ilustrującej gospodarkę i kulturę II Rzeczypospolitej (s. 115) powinna być zaznaczona linia Sanu, tym bardziej że zdaniem Autorów COP zlokalizowany był w widłach Wisły i Sanu. Na większości map Europy w legendzie podawane są „nazwy państw oznaczone cyframi”. Konsekwentnie wśród tych państw wymieniane są „Prusy Wschodnie”, co czasami może być bardzo mylące, jak np. na s. 67, gdzie identycznym kolorem oznaczono Królestwo Włoch, Niemcy i „Prusy Wschodnie”. Właściwy opis tego terytorium – „Niemcy (Prusy Wschodnie)” zamieszczono tylko raz, na s. 136.

Czasami pojawiają się problemy drugorzędne, w zasadzie nieuwzględniane przez Autorów. Do takich można zaliczyć sprawę Kłajpedy – w podręczniku brak wzmianki, że na mocy traktatu wersalskiego Kłajpeda została wyłączona z granic Niemiec, pojawia się ona natomiast parokrotnie na mapkach. Po raz pierwszy uwzględniono ją na s. 67 (Europa w latach 1936–1939) z informacją: „okręg Kłajpedy anektowany przez Niemcy w 1939 r.” i jest to informacja prawdziwa. Na s. 75 (Porównanie terytorium Polski w 1772 r. i 1922 r.) umieszczono ją na Litwie, choć przyłączono ją do tego państwa 15 I 1923 r. Na innych mapkach – *Narodziny II Rzeczypospolitej 1918–1922* (s. 83), *Stosunki narodowościowe w II Rzeczypospolitej* (s. 88), *Gospodarka i kultura II Rzeczypospolitej* (s. 115) bardzo wyraźnie podkreślono, że Kłajpeda znajdowała się w Prusach Wschodnich.

Powinno to być uporządkowane, bo inaczej trudno zrozumieć, dlaczego Niemcy zagarnęły ją przed wybuchem wojny.

Wydaje mi się, że w opracowaniach historii Polski lat 1918–1945 nie należy używać określeń wskazujących na współczesną przynależność państwową niektórych ośrodków lub ziem, jak to czynią Autorzy, np. „Bereza Kartuska – miejscowość w obwodzie brzeskim” (s. 106), „w Krzemieńcu na Ukrainie” (s. 172), operacja „Ostra Brama” została prowadzona przez AK na Litwie (s. 187) itp. Pomijam już fakt, że zdobycie Wilna było nie „głównym”, ale „jedynym” celem tej operacji. Jeżeli jednak Autorzy przyjęli takie założenie, należałoby konsekwentnie czynić to w odniesieniu do wszystkich miejscowości z Kresów Wschodnich.

Nie ulega wątpliwości, że podręczniki powinny być pisane nie tylko przejrzyście, ale także staranną polszczyzną, a używane sformułowania nie powinny budzić wątpliwości. Wydawnictwo zatrudniło Aleksandrę Bednarską jako „redaktora językowego”. Wybór nie był jednak najlepszy, gdyż w całym tekście liczne są błędy logiczne, stylistyczne i gramatyczne. Pomijam już fakt, że od lat słowniki poprawnej polszczyzny podkreślają, że po tzw. nie stawia się cudzysłówów, co w opiniowanej pracy jest regułą. Wiele jest sformułowań niezgrabnych, o czym świadczą poniższe przykłady: W Turcji „wprowadzono także równouprawnienie kobiet, przyznano im prawa wyborcze i zakazano wielożeństwa” (s. 25), co wyraźnie sugeruje istnienie w Turcji do początku lat 20. ubiegłego wieku poliandrii. „Mężatki nie podejmowały na ogół zajęć pozadomowych. Wyjątki stanowiły żony kupców, gospodarzy [?] i rzemieślników. W takich wypadkach praca kobiet zamężnych była włączona w funkcjonowanie interesu [?], z którego rodzina się utrzymywała” (s. 39); „banknot biliona marek” (s. 41); F.D. Roosevelt doprowadził „do powołania ustawy Land Lease Act wspomagającej walkę z faszyzmem” (s. 44); w 1949 r. „powołano Państwowe Gospodarstwa Rolne” (s. 289); w państwach autorytarnych „władzę uprawiał osobisty autorytet dyktatora” (s. 56); „program ONR posługiwał się demagogią” (s. 107); gospodarstwa „miały charakter małorolny” (s. 109); Polska utrzymywała dobre stosunki z Estonią, Łotwą i Rumunią, „ale fakt ten nie miał większego wpływu na znaczenie międzynarodowe Polski” (s. 118); „złożenie aktu kapitulacji” (s. 137), „składać kapitulację” (151); powstanie warszawskie „zakończyło się klęską i aresztowaniem dowódców Armii Krajowej” (s. 153); z terenów okupowanych przez ZSRR Polacy kierowani byli „do miejsc przymusowego wysiedlenia” (s. 168); „Administrację Zmilitaryzowaną tworzyło ZWZ, który został w lutym 1942 r. przemianowany...” (s. 178); granice Izraela nie były jednak „ratyfikowane” (s. 224) itp. Nie wiadomo dlaczego, pewne organizacje zostały „utworzone”, np. PZPR w 1948 r., a inne „powołane”, jak ZSL w 1949 r. (s. 376). Akcji gen. Żeligowskiego z października 1920 r. nie można nazwać puczem (s. 82), podobnie jak wydarzeń z 1956, 1970 i 1976 r. „zamieszkami” (s. 378–379).

Podręcznik, jak już wspomniano, zamykają tablice synchronistyczne, w których uwzględniono najważniejsze wydarzenia w świecie, Europie i Polsce.



W zależności od rangi wydarzenia podano datyienne, miesięczne lub roczne. Dobór faktów to wyraz oceny Autorów, choć nie zawsze się z nimi zgadzam. Uznali oni np., że nie warto wspominać o utworzeniu Komitetu Obrony Robotników, bo ważniejsze było dla nich powstanie Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (s. 379). Wydaje mi się jednak, że nawet jeżeli nie podaje się dat dziennych, to kolejność chronologiczna powinna być zachowana. Zasada ta nie jest jednak przestrzegana – np. rok 1918 otwiera informacja o powołaniu rządu Jędrzeja Moraczewskiego, a dopiero potem pojawia się (z datą dzienną) wiadomość o przekazaniu władzy wojskowej Józefowi Piłsudskiemu przez Radę Regencyjną (s. 374). Informacja o wybuchu powstania w getcie warszawskim powinna być umieszczona wcześniej niż śmierć Sikorskiego i powołanie rządu Mikołajczyka (s. 377), przekroczenie przez wojska radzieckie przedwojennej granicy polskiej w 1944 r. z pewnością było wcześniejsze niż utworzenie PKWN. Piotr Jaroszewicz został premierem nie przed wydarzeniami gdańskimi 1970 r., ale po nich (s. 379) itd. Tablice mają być skondensowaną pomocą przy powtarzaniu materiału lub powinny umożliwiać szybkie znalezienie dat, zawarte w nich informacje nie mogą więc różnić się od figurujących w tekście. Autorzy wymieniają datyienne traktatów z lat 1919–1920 (s. 17), kończących I wojnę światową, ale tablice podają lata 1918–1921 (s. 374). W tablicach jest informacja o powołaniu w 1944 r. Rządu Tymczasowego, pominięto natomiast utworzenie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, a następnie pod rokiem 1945 zamieszczono wiadomość o „uznaniu Rządu Tymczasowego przez państwa zachodnie” (s. 377), a więc, literalnie rzecz biorąc, tworu powstałego z inicjatywy KRN na przełomie 1944/1945, a nie gabinetu powołanego w czerwcu 1945 r. w wyniku pertraktacji moskiewskich.

Podręcznik, jak już wspomiano, ma swoje zalety. Znajdują się w nim fragmenty napisane interesująco i poprawnie. Nie wiem jednak, czy równoważą one niedociągnięcia. Zastrzeżenia dotyczą zarówno kwestii ogólnych, jak i bardzo szczegółowych. Nie jest to oczywiście pełny wykaz błędów i nieścisłości. W wielu wypadkach wyjaśnienie kwestii kontrowersyjnych wymagałoby napisania całych fragmentów od początku. Powyższa opinia nie jest jednak ani recenzją wydawniczą, ani rekomendacją dla ministerstwa. Podobnie jak inne opinie tego typu ma ona na celu wskazanie przynajmniej części problemów pojawiających się przy korzystaniu z tej pracy.